Nr. 70. Kraków, Czwartek 12 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 30 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Niezdobyta twierdza.

Wobec stwierdzonego upadku wszystkich miast prowincjonalnych i rozwielmożnienia się obcych żywiołów w obu kraju stolicach, przejęci myślą podniesienia mieszczaństwa i dodania mu nowych sił żywotnych, znaleźliśmy się w tem położeniu, żeśmy zmuszeni byli wystąpić przeciw nadużywaniu dobrej wiary i szlachetności poczciwych i patrjotycznych mieszczan naszych, jak i klasy rękodzielniczej, przez wszechpotężnych menerów lewicy. W odpowiedzi na to, nie w organie swoim, bo gdzieżby poniżono się tam do wymienienia pisma, które śmie istnieć wbrew ich woli, ale przez agitatorów, starają się wspomniani wielcy menerzy szerzyć zdania, że pismo nasze atakuje mieszczaństwo krakowskie, że jest zaprzedane stańczykom i że nie ma zasady, którejby w sposób nieugięty broniło.

Jest naszym obowiązkiem wyjaśnić prawdę.

Przeciw mieszczaństwu nie występowaliśmy nigdy, a raczej broniliśmy jego interesów, zamieściwszy w tej sprawie więcej fachowych artykułów, aniżeli którekolwiek z pism galicyjskich, w szczególności zaś „Nowa Reforma“. Również fałszem jest, jakobyśmy z obozu skrajnokonserwatywnego, lub od poszczególnych tegoż członków, otrzymali chociażby grosz subwencji, a kto z mieszczan miał sposobność przypatrzyć się zbliska stosunkom, wśród których walczymy, najłatwiej mógł się przekonać, że nie podlegamy żadnym wpływom i żadnym komitetom, jak tylko sumiennemu własnemu przeświadczeniu, że pominąwszy różnicę zapatrywań w sprawach poszczególnych, nie można odbiegać w sprawach zasadniczych od tych granic, które miłość kraju zakreśla.

Te zaś granice wytknęła nam nie czyjaś wskazówka, ale znajomość przyczyn upadku naszej Ojczyzny i dziejów stuletniej naszej niewoli. Jeźli więc w tych granicach działając, narażamy się na napaści ze wszystkich stron, to chyba najlepszy w tem dowód, że trwamy niewzruszenie przy tem, co nam wskazuje nasz publicystyczny obowiązek. Byłoby nam niewątpliwie lżej i łatwiej pozyskiwać przyjaciół i gorących zwolenników wśród sfer mieszczańskich i rękodzielniczych, gdybyśmy goniąc za popularnością, pisali w taki sposób, któryby schlebiał poszczególnym kołom i jednostkom. Tym środkiem jednak, zdobylibyśmy w naszem przekonaniu jedynie przejściową dla pisma wziętość w tych kołach, gdy tymczasem mamy niepłonną nadzieję, że mimo pocisków, głosząc prawdę i pouczając mieszczaństwo o jego istotnem położeniu, doczekamy się chwili, w której poważniejsze rezultaty pracy naszej przemówią do społeczeństwa silniej, aniżeli wszelka strzelanina z za płotu i nikczemne napaści czysto osobistej natury.

Ta część mieszczaństwa zresztą, która idzie za głosem wielkich menerów naszej lewicy, była i będzie długi jeszcze czas przez zręczne zakulisowe agitacje w błąd wprowadzaną, zwłaszcza po wyniku ostatnich wyborów w Krakowie, gdy jak wiadomo każde pozorne zwycięztwo silnych nawet ludzi oszałamia i zwiększa zaciętość partyjną.

Jeźli więc nasze własne słowa, choć stanem rzeczy poparte, nie miałyby mieć wpływu na wspomnianą część mieszczan i rękodzielników naszych, to może więcej trafi do ich przekonania to, co w liście otwartym do wyborców miasta Lwowa przedstawił p. Stanisław Szczepanowski, który podpisał program lewicy sejmowej i jako kandydat tej lewicy upadł przy wyborach we Lwowie, przeciw dotychczasowemu posłowi p. Karolowi Lewakowskiemu. Z listu tego przekonają się też wszyscy, jak to wygląda ta „niezdobyta twierdza“ o której prawi „Nowa Reforma“.

„Już w „Nędzy Galicji“ — pisze p. Szczepanowski — wyparłem się wszelkiej wspólności z tromtadracją i wszelką polityką czczych haseł i deklamacyj, nieopartych na umiejętnem zbadaniu stosunków faktycznych“. Dalej wyjaśnia różnicę „pomiędzy polityką agitacji i demonstracji, dążącą do protestu i opozycji a polityką czynów, dążącą do osiągnięcia pewnych rezultatów i załatwienia pewnych spraw“.

„Rozumiem — pisze on — politykę agitacji i demonstracji tam, gdzie ją okoliczności wskazują, to jest tam, gdzie sytuacja jest beznadziejna dla polityki czynów.

„Kiedy pod Napoleonem III. cała opozycja w parlamencie francuskim składała się z pięciu osób, rozumiem, że Jules Favre i jego towarzysze tylko takiej polityki używali.

„Rozumiem, że za panowania kanclerza Bismarka Koło polskie w Berlinie nie brało czynnego udziału w polityce praktycznej i tylko od czasu do czasu, zanosiło protest wymowny w imię pogwałconych praw narodowych i obywatelskich.

„Rozumiem, że Polacy w Sejmie ślązkim, lub Słoweńcy w Sejmie styryjskim uciekają się do agitacji i demonstracji, bo nie mogą się łudzić najmniejszą nadzieją, jakoby mogli w jakikolwiek sposób nawrócić większość niemiecką do swoich zapatrywań. Agitacja i demonstracja przedstawia się tam, jako jedyny sposób działania politycznego, bo wrzawa w ten sposób wywołana oddziaływa na stronnictwa w Radzie państwa i na rząd wiedeński.

„Ależ przez miłego Boga, trzeba mieć umysł obrany z wszelkiego poczucia rzeczywistości, ażeby twierdzić, że w Sejmie galicyjskim i w naszej delegacji w Wiedniu nie ma pola do polityki praktycznej, do działania dodatniego.

„A co do mnie, ja wolę najmniejszy rezultat namacalny od największej wrzawy; wolę postawić program dodatni i stać twardo przy nim, urzeczywistniając go choć częściowo, choć stopniowo, od najwymowniejszej krytyki rządu, — wolę jednem słowem inicjatywę i rezultaty, od opozycji i rozgłosu.

„Dlatego też wolę wspólną pracę dodatnią od czczej walki stronniczej, — bo cóż nam pomoże, że my stronnictwo konserwatywne przezwiemy serwilistami, a oni nas przezwą warchołami. Choćby to było sto razy powtórzone na wszystkie tony, najwymowniej i najgłośniej, tośmy jeszcze najmniejszego kroku nie postąpili naprzód ku załatwieniu jakiejkolwiek sprawy“.

Dalej wykazuje p. Szczepanowski, jaką krzywdę wyrządzają sprawie naszej gołosłowne napaści pseudodemokratów na Koło polskie i owe „z mętnego źródła pochodzące korespondencje o Kole polskiem, na których widok członkowie stronnictwa demokratycznego tak często musieli się oburzać, wstydzić i rumienić“. Dołącza się do tego „mimowolna odraza do sposobu agitacji politycznej, przyjętego przez pewną część obozu demokratycznego“. Przy tak poważnych błędach taktycznych, posłowie stronnictwa demokratycznego nie umieli nawet pomiędzy sobą utrzymać odpowiedniej spójni. Poseł Szczepanowski stwierdza, że „w ubiegłej kadencji ani trzech nie można było skupić około tego samego programu, każdy prowadził wojnę na swój sposób i strzelając do innego celu“.

Wobec tego, zdaniem posła, nie można nawet myśleć o tem, aby lewica „siłą samego stronnictwa demokratycznego“ mogła wytworzyć większość, zdolną do osiągnięcia z pracy parlamentarnej dodatnich dla kraju rezultatów.

Jeźli zważymy, że to wszystko pisze jeden z głównych przewodników lewicy i osobisty przyjaciel p. Tadeusza Romanowicza, który w czasie ostatnich wyborów we Lwowie udzielił mu gorącego poparcia, to zapewne nie będzie się nikt wahał przyznać, że jest to zbyt smutny obraz działania i postępowania naszej lewicy, aby można w bezwzględnej tych stosunków apoteozie upatrywać jakieś nadzieje na przyszłość. Jeżeli czyni to „Nowa Reforma“ z całą zaciekłością partyjną, to ze słów p. Szczepanowskiego po nad wszelką wątpliwość wynika, że łudzi po prostu sama siebie i swoich stronników Taktyka podobna jest zaś tem zgubniejszą, że zamiast zwrócić kraj na pole dodatniej pracy, budzi ona jedynie zawiść i nienawiść społeczną u tych, którzy widząc, że jest źle, a nie chcąc wobec fałszywych przedstawień „Nowej Reformy“ sobie przypisać w tem współwiny, rzucają się na obywatelstwo, na władze autonomiczne, na Koło polskie i na Sejm krajowy.

Że wskutek podobnych stosunków cały kraj wstrzymany jest w swym normalnym rozwoju, nie ulega wątpliwości, a że wszelki zastój w stosunkach krajowych musi prowadzić do zupełnego upadku mieszczaństwo, jak i rodzimy przemysł i rękodzielnictwo nasze, przeto, odsłaniając prawdę, nie występujemy przeciw mieszczaństwu, ale w obronie żywotnych jego interesów.

Legenda „Nowej Reformy“ o niezdobytej twierdzy jej granitowych zasad, nic w tem zmienić nie może. Bo jeźli wszechpotężni dyktatorowie obozu „N. Reformy“ liczą się z postępem, to zechcą zapewne przyznać, że w walce zasad nie te zwyciężają, które są nieprzystępne, ale te, które wynikają z lepszego odczucia stosunków krajowych i które, mówiąc słowami posła Szczepanowskiego, łączą „najdalej idące zamiary reformy społecznej z harmonją społeczną i z naszemi tradycjami historycznemi“.

Z KRAJU.

Gazeta Narodowa pisze:

„W otrzymanej dzisiaj wtorkowej *Nowej Reformie* znajdujemy długi artykuł wstępny, mający być niby obroną tego organu lewicy sejmowej, przed „napaściami“ prasy „konserwatywnej.“ Daremnie miota się wichrzycielski organ na wszystkie strony i zaklina przed czytelnikami, jako niesłusznie i kłamliwie został spotwarzonym. Pojmujemy w zupełności nieprzytomność i brak pamięci tego dziennika w chwili, w której ogół obywatelski niedwuznaczny wydał wyrok o całej jego robocie Próżne atoli zaklęcia i napaści, bo niestety przeciw *Nowej Reformie* mówią fakta i to bardzo smutny ich szereg.

Dostało się w tym artykule także *Gazecie Narodowej* za stanowcze wystąpienie przeciw nieuczciwej i niepatrjotycznej agitacji naszych niby demokratów.

Nowa Reforma nazywa „niecną, kłamliwą i szalbierczą potwarzą“ nasze twierdzenie, że komitet lewicy i jego organ wichrzą w kraju pod hasłem „Precz z panami“ i spotwarzają swych przeciwników bądź mianem serwilistów i stańczyków, bądź kosmopolitycznych socjalistów. Organ ten sądzi, że na nasze usprawiedliwienie zapewne długo będzie czekał, bo nie łatwo nam będzie „skupić myśli“ po tych ciągach od niego otrzymanych.

Nie rzucaj się, szanowny organie, a raczej uderz się w piersi i służ na przyszłość lepiej i uczciwiej idei demokratycznej. Hasło „nie wybierajcie panów“ podniósł w znanej broszurce własny twój wydawca, p. Boroński, a pod tem hasłem prowadziłeś wybory do Sejmu i do Izby posłów. Racz przejrzeć cały szereg swych artykułów, swe panegiryki dla Potoczków, Orzechowskich, Rubczaków itd., a może wrócisz do przytomności i równowagi! Dla przykładu przytoczymy niebawem kilka cytatów, skoro tylko miejsce w łamach *Gazety* na to pozwoli. Nie zapieraj się także owych potwarczych i obelżywych słów na swych przeciwników miotanych, bo litanja ich długa i nieprzerwana!

Także zarzut niekosmopolitycznego radykalizmu i socjalizmu znajdziesz i w swych łamach i w mowie swego apostoła p. Romanowicza na zgromadzeniu wyborczem we Lwowie przeciw stronnikom p. Lewakowskiego.

Do czegóż służyć ma cała ta obłuda? *Nowa Reforma* pragnie wymyślić jakieś własne stronnictwo demokratyczne i własne programy dodatnie, ale widząc, że idea demokratyczna i praca dodatnia miała zawsze i ma w Kole polskiem rozumniejszych, gorliwszych i uczciwszych obrońców, popada w chorobliwy stan melancholijny, w którym bredzi i odchodzi od przytomności. Na stan ten najlepszem lekarstwem spokój i zaniechanie dotychczasowej roboty wichrzycielskiej po tak cierpkiem doświadczeniu“.

W części urzędowej *Gazety Lwowskiej* czytamy:

Prezydjum c. k. Namiestnictwa, z dnia 7 marca 1891 r., l. 2.199 pr., względem wyłączenia miejscowości Radziszów i Jurczyce z okręgu starostwa i sądu powiatowego w Myślenicach, z sądu obwodowego w Wadowicach i wcielenia tych miejscowości do okręgu starostwa w Wieliczce, sądu powiatowego w Skawinie i sądu krajowego w Krakowie.

Na mocy rozporządzenia ministerjum sprawiedliwości z dnia 23 lutego 1891 r., l. 21.331/890 i ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 20 lutego 1891 roku l 789/M. J. wyłączono gminy i obszary dworskie Radziszów i Jurczyce z dniem 1 stycznia 1892 r. z okręgu starostwa i sądu powiatowego w Myślenicach a sądu obwodowego w Wadowicach, i wciela się je do okręgu starostwa w Wieliczce, sądu powiatowego w Skawinie i sądu krajowego w Krakowie.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Badeni.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 6 marca 1891:

1) zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku w szkołach średnich, z językiem wykładowym polskim, dziełka: „Cicerona mowa *Pro sexto Roscio Amerino*“, przez Sołtysika.

2) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim nauczyciela gimnazjum w Stanisławowie, Antoniego Lorkiewicza.

3) przyznać piąty dodatek pięcioletni księdzu profesorowi gimnazjum w Drohobyczu, Andrzejowi Drążkowi.

4) Janowi Bulińskiemu, profesorowi gimnazjum w Nowym Sączu; i

5) Janowi Kornickiemu, profesorowi gimnazjum w Tarnowie;

6) poruczyć suplentowi gimnazjum w Przemyślu naukę kaligrafji w tamtejszym zakładzie;

7) zamianować pomocniczym katechetą w gimnazjum św. Jacka w Krakowie ks. Jana Fiałka;

8) zatwierdzić wybór pp.: Kornela Horodyskiego i Tadeusza Noela, na reprezentantów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie;

9) zarządzić wydrukowanie na razie 35.000 egzemplarzy bukwaru w dawniejszym układzie, jako zapas wystarczający do końca bieżącego roku słonecznego;

10) przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne inspektora szkolnego krajowego, Bolesława Baranowskiego, z wizytacji seminarjum nauczycielkiego żeńskiego w Krakowie, zatwierdzając odnośne wnioski;

11) wyłączyć gminę Stróżna, powiatu Grybów, ze związku szkolnego w Bobowej, i zorganizować tam osobną szkołę etatową od dnia 1 września 1891;

12) wyłączyć gminę Konary, powiatu Dąbrowa, ze związku szkolnego w Żabnie, i zorganizować tam osobną szkołę filjalną od dnia 1 września 1891;

13) przekształcić trzyklasową szkołę ludową w Żołyni, powiatu Łańcut, na czteroklasową, o dwóch nauczycielach z pełną płacą, i dwóch nauczycielach młodszych;

14) jednoklasową szkołę w Prusach, powiatu Lwów, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym nauczycielu młodszym; tudzież

15) szkołę filjalną w Hołosku, powiat Lwów; i

16) szkołę filjalną w Moszczenicy, powiat Nowy Sącz, na szkoły etatowe, począwszy od dnia 1 września 1891;

17) zorganizować, począwszy od dnia 1 września 1891, w Paszowej, powiatu Lisko; i

18) w Krygu, powiatu Gorlice, szkoły etatowe; a

19) w Jabłonce, powiatu Bohorodczany, szkołę filjalną;

20) zamianować Wawrzyńca Bazielicha nauczycielem szkoły filjalnej w Gostwicy;

21) Antoniego Cwioka, nauczycielem szkoły etatowej w Łętowicach;

22) Franciszka Pietlickiego, nauczycielem szkoły etatowej w Porohach;

23) Franciszka Marszyckiego, kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły ludowej w Kańczudze;

24) Kazimierza Boruckiego, nauczycielem szkoły etatowej w Okniach;

25) Franciszka Bobińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Hostowie;

26) Michała Martynowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Makuniowie;

27) Helenę Konieczną, nauczycielką szkoły etatowej w Dydjatyczach;

28) Jana Święcka, nauczycielem szkoły etatowej w Wulce turebskiej; i

29) Stanisława Petryckiego, nauczycielem szkoły filjalnej w Cyganach.

KURJER LWOWSKI.

* Z kolei Karola Ludwika donoszą: Z powodu uszkodzenia nasypu kolejowego skutkiem wylewów pomiędzy Sobowem a Nadbrzeziem na kolei lokalnej Dębicko-R zwadowskiej został ruch pociągów pomiędzy stacjami Tarnobrzegiem a Nadbrzeziem tejże kolei zupełnie zastanowiony.

Pomiędzy Dębicą a Rozwadowem kursują pociągi osobowe i nadal z tem ograniczeniem, że przy moście na Wielopolu pomiędzy Dębicą a Pustkowem podróżni muszą się przesiadać a pakunki będą przenoszone. Ruch towarowy na całej linji Dębicko-Rozwadowskiej zostaje jeszcze i nadal wstrzymany.

* Wydział krajowy wysłał wczoraj do Tarnobrzega 300 złr. celem poratowania najuboższych mieszkańców powiatu, dotkniętych powodzią.

Celem zbadania powodów i rozmiarów klęski w pow. tarnobrzeskim i zarządzenia środków ochronnych dla robót regulacyjnych w Trześniówce, Łęgu i Krzemienicy, wysłał wczoraj Wydział krajowy do Tarnobrzega swego inżyniera Sobolewskiego.

Prezes Rady pow. tarnobrzeskiej odniósł się telegraficznie do Wydziału krajowego o zasiłek na żywność dla ludności, dotkniętej powodzią.

* Zastępca marszałka krajowego, p. Antoni Chamiec, powrócił w sobotę rano do Lwowa i objął zaraz urzędowanie.

* Licznie zebrani goście w salonach hr. Stanisławów Badenich mieli wczoraj miłą niespodziankę, a był nią piękny śpiew młodego dyletanta p. Stefana Tustanowskiego, którego dźwięczny głos barytonowy, choć nie wolny od pewnej maniery, sprawił słuchaczom prawdziwą artystyczną przyjemność Z uczuciem i z ekspresją odśpiewał p Tustanowski kilka pieśni, a mianowicie Tostiego: *Ninon*, Horowitza: *Nur du allein* i Pisiniego jakąś włoską melodję. Świetny raut skończył się dopiero po północy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 5 b. m. odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa tkackiego kossowskiego. Towarzystwo posiada fabrykę własną, warstaty, magiel i t. p. Prosperuje i świetnie by stało; wyroby kossowskie mogą iść o pierwsze z dawnemi fabrykami w Załuczu i Trybuchowcach, i rozwijałaby się fabryka, gdyby Wydział krajowy, mając tak znaczne fundusze przemysłowe, przychodził od czasu do czasu do Kossowa i z kontrolą i z zasiłkiem. Bez pomocy takiej musi prędzej lub później rozwiązać się towarzystwo, oparte na zmiennych chęciach członków, a narażone przeto na intrygi handlarzy-żydów, którym domorodny przemysł i wyzwolenie tkaczy kossowskich z rąk lichwiarzy, nie na rękę, i którzyby dla tego właśnie radzi doprowadzić do likwidacji Towarzystwa.

* Lody ruszyły, a woda w rzekach przybiera coraz bardziej. Na Sanie utworzył się zator od Zakrzowa do Gorzyc, długi na 3 kilometry.

Wielki zator utworzony pod Trawnikami, miał 5 kilometrów długości i wywołał spiętrzenie wody, która przerwała ochronne wały w tej okolicy w kilku punktach i zalała wsie: Trawniki, Groble i Sierosławice. Wsie to bardzo ludne, bo liczące prawie 4000 mieszkańców, klęska zatem jest znacznych rozmiarów; tem więcej, że ludność tamtejsza na częste zalewy jest narażaną.

* Po skończeniu w dniu 8 b. m. w Tarnopolu wyborów posła do Rady państwa z okręgu wyborczego tarnopolskiego, złożonego z powiatów: tarnopolskiego, zbaraskiego, trembowelskiego i skałackiego, wyborcy tego okręgu dali obiad dla wybranego posła Leona Chrzanowskiego. W uczcie tej wzięło udział przeszło 30 obywateli podolskich.

NOMINACJE.

* Dr. Emanuel Raab, ze szpitala garnizonowego we Lwowie mianowany lekarzem-asystentem w rezerwie 34 pułku piesz.

Do komitetu technicznego i administracyjnego przydzielony kapitan Ernest z 2 pułku inżynierji.

Weterynarz Franciszek Schmerl 20 pułku drag., przeniesiony do 3 pułku furgonów. Kapitan Jarosław Stipanowicz przeniesiony do sztabu inżyn. (2 p. inżyn.), a kapitan Karol Csengvay ze sztabu inż. do dyrekcji inżynierji i fortyfikacji w Przemyślu.

Kapelanowi wojskowemu 2 kl. w rezerwie, Janowi Sawczynowi w Baligrodzie, pozwolono złożyć stopień wojskowy.

* Rada szkolna zamianowała stałego nauczyciela młodszego, Andrzeja Czarniaka, w Dziale, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Odrowążu; stałego nauczyciela, Szymona Olasa, w Poroninie, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Poroninie: tymczasowego nauczyciela, Józefa Böhma, w Sadkowej Górze, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sadkowej Górze; tymczasowego nauczyciela Romualda Krzyżanowskiego, w Stulsku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stulsku; tymczasowego nauczyciela, Jana Olchowego, w Orawie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Orawie: stałego nauczyciela, Jana Garbienia, w Kościelisku, stałym nauczycielem 2-klasowej szkoły etatowej w Poroninie; tymczasową nauczycielkę kierującą Marję Ocetkiewiczównę, w Myślenicach, stałą nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Myślenicach· tymczasową nauczycielkę, Karolinę Gadowską, w Grybowie, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Grybowie.

Z Wielkopolski

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Katolickie zebranie ludowe w Starogardzie (Prusy Zach.) uchwaliło wysłać do ministerjum petycję, aby polski język znalazł uwzględnienie, aby religja w tymże języku udzielaną była, aby urządzone były szkoły wyznaniowe. Jednocześnie w petycji tej zaznaczono, że zebranie odrzuca stanowczo wszystkie zasady i dążności socjalnych demokratów.

* Nad Poznaniem szalał niezwykle silny wicher, który pozrywał dachy i pozrzucał kominy. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było żadnego.

* Woda w Warcie dość szybko się podnosi i jest obawa powodzi. W kilku miejscach potworzyły się zatory, które pionierzy zaczynają rozstrzeliwać.

* Redaktor „Gazety Olsztyńskiej“, p. Liszewski, skazany został przez Izbę karną w Olsztynie na 200 m. kary za zaczepkę jednego z księży o germanizowanie.

* Ajenci eksposłów Bebla i Liebknechta, rozsyłają po wsiach około Poznania *Gazetę Robotniczą*, chcąc koniecznie lud nakłonić do ruchu socjalistycznego. W rozrzucanych odezwach obiecują podwyższenie płacy i zarobku, co naturalnie na lud nie pozostaje bez wpływu. Prasa i księża o ile sił starczy, paraliżują zabiegi niemieckich opiekunów.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego przyjął projekt konwersji listów zastawnych, ułożony przez p. Ostrowskiego. Prezes komitetu p. Ludwik Górski, radca ks. Władysław Czetwertyński i radca prawny p. Henryk Bąkowski, wyjeżdżają do Petersburga, celem poparcia projektu tej operacji finansowej u ministra skarbu.

* Jak tutaj donoszą z Petersburga, wkrótce ma być zaprowadzona reforma stanu adwokackiego. W ostatnich latach ława obrończa powiększyła się tak znacznie, iż grozi jej hyperprodukcja i zaczyna się wytwarzać proletarjat. Wobec niedopuszczania prawników do wyższych posad sądowych, każdy, po ukończeniu uniwersytetu, rzucał się na praktykę adwokacką, a głównie żydzi, których w samej Warszawie liczy się 42% ogólnej liczby. Reforma ma na celu zniesienie zupełne obrońców prywatnych, ograniczenie ilości adwokatów, tak, aby na jednego sędziego przypadało tylko trzech, i wreszcie, aby żydzi stanowili najwyżej 10% w stosunku do chrześcijan.

* Podczas ruszenia lodów pod Warszawą, jak zwykle, na moście aleksandryjskim, gromadzą się tłumy ciekawych, bacznie śledzących bieg kry i rozbijanie się fal o wybrzeża. We wtorek, o godz. 12 w południe, ujrzano człowieka posuwającego się wolno po powierzchni lodowej, pękającej za każdem jego stąpnięciem.

Rozległ się okrzyk: „warjat“, „szalony“, „samobójca“. Nieznajomy jednak nie zważał na nic i śmiało kroczył dalej. Nareszcie zbliżył się do samego brzegu. Myślano, że „wyląduje“, ale on ukłonił się publiczności i zawrócił przez lód, obierając tę samą drogę, którą już odbył przed kilku minutami.

Powrót odbył się szczęśliwie i nieznajomy, wyszedłszy na brzeg, został powitany hojnemi oklaskami.

Tym śmiałym podróżnikiem był jakiś oficer rosyjski, który się założył o gruby zakład, że przejdzie Wisłę. Zakład, co prawda, wygrał, ale łatwo swoją bufonerję mógł także życiem przypłacić.

Z pamiętnika studenta.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał Dr. ANTONI J.

IV.

(Ciąg dalszy).

Najważniejszym punktem przymówek księżny był liberalizm Rebindera, którego ona nie mogła pojąć, jak się w Kiachcie (gdzie ten był gubernatorem na granicy chińskiej) rozwinął; on zaś dowodził jej zawsze i bez ceremonji, że jest hermafrodytą: *femme pour tout le monde, qui se dit amateur; homme pour le lieutenant de sa majesté l'empereur!* Taką szaradę ułożył kiedyś dla niej i wygłosił publicznie na wieczorze u Madejskiego. Dla tych tedy zatargów, Rebinder był w wiecznym strachu, aby mu księżna, mająca wielkie wpływy w Petersburgu, nie uszyła butów i nieraz z bojaźni zrobił głupstwo, którego sam później żałował i poprawiał.

Otóż po zobopólnej naradzie, stanęło na tem, że mi do mieszkania przyśle „kwartalnego" (podkomisarza policji), który strzegł miał mojej persony do skończenia śledztwa. Jakoż dostałem go tego samego dnia i nocował istotnie w przedpokoju na łóżku mego służącego. Sprawa nasza narobiła ogromnego w mieście hałasu, najprzód dla tego, że był to pierwszy uniwersytecki pojedynek na serjo... Byli oczywiście i tacy, co żałowali, żem nie został raniony, lecz wszyscy radzi byli widzieć *les héros du jour*. L. leżał w łóżku, ja zaś prezentowałem się chętnie miastu, bo wyznaję, że mię to niesłychanie wówczas bawiło. Poznać mię było łatwo po kwartalnym owym, który mi towarzyszył, to też gawiedź zwłaszcza tłumami całemi za mną chodziła. Ja zaś korzystając ze zręczności, wychodziłem zawsze w płaszczu i dopiero gdym uważał, iż mam dość widzów wokoło, oddawałem płaszcz kwartalnemu, który bez względu na swoją rangę, niósł go za mną jak fagas. Policja przedewszystkiem nie mogła pojąć, co to za komedja ze studentem, którego nibyto otaczają strażą, a który jednak z najwyższymi dygnitarzami miasta przechadza się publicznie, jakby właśnie na urągowisko tej straży. Księcia Wasilczykowa nie było wówczas w Kijowie, jeździł do Petersburga. Zastępował go kijowski gubernator Hesse, człowiek nader towarzyski, którego doskonale znałem, bom nieraz u niego bywał wraz z kolegami: Rościszewskim Adamem, Jasińskim, Obniskim, Sawickim, Czackim i innymi. Tego samego roku, kiedym miał tę sprawę, Hesse na balu u siebie klękał (sic) przed nami, prosząc, abyśmy do rana ciągnęli mazura, chociaż nam nóg już nie stawało. Ile razy którego z nas spotkał w cesarskim ogrodzie na spacerze, lub w innem miejscu, witał się zawsze z nami, jak z dobrymi znajomymi, a myśmy zawsze starali się tak spotkać, aby mu wypadło podać nam rękę wobec kwartalnego, który w miejscu publicznem z obowiązku swego pełnił służbę. Policja miejska wiedziała o tem, bo się to nieraz powtarzało i nie cierpiała nas za to, w równej prawie mierze, jak i „puryści", zowiący nas nawet, mnie i Ob. „parszywą arystokracją". Otóż, gdy mi dano kwartalnego do straży, umyślnie starałem się zawiązywać w ogrodzie rozmowę z Hessem, tak aby się z nim przechadzać publicznie, kwartalny zaś tymczasem, w stosownem oddaleniu, postępował za mną, niosąc mój płaszcz na ręku. Hesse wiedział dobrze o całej mej sprawie, był jednak tyle delikatny, że mię o nią nigdy nie spytał; lecz fałszywa pozycja kwartalnego, jako urzędnika, zwróciła w końcu jego uwagę. Zaproponował mi tedy odmianę kwartalnego na żandarma. Zgodziłem się na nią oczywiście w tonie, jakbym istotnie miał prawo przyjmować, lub odrzucać gubernatorskie propozycje i odtąd przez parę tygodni, chodziłem po mieście z żandarmem. W końcu i sprawa i osoba moja spowszedniały, pomimo asystencji żandarma, nie zwracano na mnie uwagi, uznałem tedy za stosowne pozbyć się tego zkądinąd kłopotu, bom mu co dzień strawnego piędziesiąt groszy płacił, choć wyznać winienem, że poczciwe żandarmisko, nietylko myło mi podłogę, czyściło samowar, ale na posyłki służyło...

Nareszcie rozpoczęło się śledztwo prowadzone przez niejakiego K-go, urzędnika gubernatorskiego. Była to czysta komedja. Badano nas wszystkich razem. Jeden drugiemu wśród śmiechu i gwaru redagował odpowiedzi w stylu komicznym... Ażeby jednak dać pozór jaki taki temu sławnemu śledztwu, K-ski uczepił się do Aleksandra Darowskiego za to, że mi swoich koni pozwolił. Wezwał go najprzód do osobistego tłómaczenia się, na co Darowski odpisał, że ani myśli tego wezwania słuchać, a jeżeli pan urzędnik życzy sobie napić się dobrej starki, to niech się do niego pofatyguje. K-ski zatem wezwał furmana jego i lokaja, ale i tym Darowski pójść nie pozwolił i napisał już jakąś jurydyczną rozprawę, którą tamten odczytawszy, natychmiast przybył do mnie, prosząc, ażebym się postarał, żeby Darowski nie więcej do niego nie pisał, on zaś ze swoich pretensyj raz na zawsze kwituje.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Posłannictwo Polek.

(Ciąg dalszy).

Jakiż to smutny widok sprawia młodzieniaszek czternastoletni, który zatraci już wszelkie piętno pierwszej młodości, a również cały rozum swój wysila, aby pozować na dorosłego mężczyznę i bynajmniej się z tem nie tai, że już przeszedł szkołę doświadczenia, chociażby tylko w teorji. Zarumieniłby się, jak to mówią, spaliłby ze wstydu, gdyby zdradził się czemkolwiek, że nie przestał być dzieckiem. Chroni się i strzeże, zadaje sobie przymus, by jakiejkolwiek werwy młodzieńczej nie objawił, czy to w zabawie, czy w obejściu z rówieśnikami, któraby nie licowała ze starannie pielęgnowaną — „grzywką" — ufryzowaną i upomadowaną głową, z śnieżnej białości kołnierzykiem, mankietami takiemiż, krawatką najmodniejszą, a nawet ze szkiełkiem w oku, gdy krótki wzrok należy do dobrego tonu i szyku. Zamiast przewracać, jak to mówią, kozły, wyrabiać siły w gonitwach koleżeńskich, szermierkach, grą w piłkę, w wycieczkach po za miasto i t p. zabawach odpowiednich, woli przesiadywać po cukierniach, dymnych kawiarniach, z papierosem w ustach, a wycieczki jego, to uprzywilejowane *corso*, jak naprzykład w Krakowie linja A-B zwana, na której spacerując poważnym krokiem po asfaltowym chodniku, nie potrzebuje się obawiać, aby ucierpiały na tem eleganckie kamaszki, grzywka, kołnierzyki i mankiety bez skazy. Chcąc się na tem stanowisku skończonego kawalera utrzymać, stawia w domu wymogi rodzicom lub opiekunom, bez względu na warunki majątkowe i dochody tychże, by mu na niczem do tego *decorum* kawalerstwa nie zbywało.

Wtenczas odbywają się tylko targi z jednej strony, aby mniej wydać, a z drugiej, by więcej zdobyć. Rodzice lub opiekunowie akceptują te żądania jako konieczne, niezbędne dla honoru imienia i domu, chociaż dla zdobycia tych potrzeb miałoby się nawet lichwiarskie procenta opłacać. Szkoła takiego wychowania posuwa się już tak daleko, że nawet w niższych klasach szkół średnich i po pensjonatach żeńskich przemawiają do siebie takie niedorostki nie inaczej, jak przez użycie wyrazu pan, pani. W gruncie rzeczy może się to komuś wydawać tylko śmiesznem, w rzeczy samej są to smutne znaki czasów, czyli ery naszej, w której człowiek tak szybko dojrzewa jak owoc lub kwiat w cieplarni wywołany sztucznie, który nie mniej szybko ginie.

Wychowanie takie oddziaływa najfatalniej, szczególnej na nasze stosunki ekonomiczne, społeczne i narodowe, gdy młodzieniec zatraca wszelki hart męzkości a tem samem ducha zdrowej myśli i poglądów; a dziewica w podobnych warunkach wychowana, zapomina swoje posłannictwo kobiety, przyszłej matki rodu, a zamienia się na lalkę, której salon pełen blichtru i używanie, świecenie zewnętrzne są jedynemi dążeniami.

Czy się wobec takich warunków naszego wychowania młodej generacji dziwić można, że dorosły, pełnoletni mężczyzna lub kobieta nabywszy od dziecka takich niewłaściwych narowów, które nie tylko nerwy, ale do szpiku kości przesiąkły i stały się powodem moralnego i fizycznego upadku, nie wywołują zachwytu ludzi trzeźwo myślących, którzy nie mogą wnosić stąd korzystnie o lepszej przyszłości?

Wobec wszystkich tych faktów nie wytrzymują nawet najmniejszej krytyki frazesy, że nasz duch narodowy jest tak silny i tak potężny, że go nie zabić nie potrafi. Otóż jedyna prawda w tem, że duch ten walczy o swe prawa od Boga mu nadane, jak Tytan, jak olbrzym, lecz gdy nas natury uczy, że wszelka siła fizyczna ma swój koniec, a bez takiej siły pojęcie ducha w teorji traci swoje znaczenie i byt, to na czemże się ma ten duch narodowy opierać?

Spojrzymy naokoło siebie, po wszystkich ziemiach polskich, ale spojrzmy rzeczywiście tak, abyśmy jasno ujrzeli bez łudzenia się, co się w naszem społeczeństwie dzieje, a przyjdziemy do przekonania, że aczkolwiek wrogowie nasi największą wobec nas zawinili, to i my nie możemy być rozgrzeszeni, bo winy nasze są również wielkie i zamieniają nas w niepoprawnych.

Wszakże to jest prawda stara jak świat, że tylko w zdrowem ciele może silny duch panować. Są wprawdzie wyjątki, że i w ciele schorzałem fizycznie objawy ducha są wielkie, potężne, ale są to tylko wyjątki. Jeżeli człowiek nie ma na tyle silnej woli, aby umiał nad sobą panować, to traci wszelkie podstawy bytu i samodzielności a staje się bezwiednie małoletnim i oddaje się w opiekę czy niewolę chociażby tylko najzwyklejszej brutalnej sile.

Wychowanie, jakieśmy wyżej w tych krótkich zarysach nakreślili, rujnuje kraj, a tem samem nasze społeczeństwo materjalnie. Lekkomyślność taka i fałszywa ambicja rujnuje nas rok rocznie o całe szeregi miljonów, które giną bezpowrotnie, a w najszczęśliwszym wypadku wracają zaledwie w drobnych, nic nieznaczących okruchach.

Jakież wobec takich faktów, które się zaprzeczyć nie dadzą, mają znaczenie nasze sztandary wielkich idei, protestów i nawoływań, gdy w pierwszym szeregu powiewają inne, a na brudnych szmatach czytamy w coraz jaskrawszych barwach: „B i e d a i n ę d z a!"

Ten niedający się zaprzeczyć objaw upadku społeczeństwa, uniemoralniający naród, budzi z drugiej strony rozmaicie pojmowany wyraz sumienia ludzkiego, wskazując już na to jawne niebezpieczeństwo, jakie ogółowi naszemu zagraża; a więc kto tylko poczuwa jakąkolwiek siłę ku temu, nawołuje do obrony i usiłuje stać się jej przewódcą.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, 5 marca.

Kunszt wyścigowy jest zagrożony zagładą. Tak przynajmniej twierdzą zwolennicy uśmierconego w tych dniach *pari mutuel*, a z szczególną łatwowiernością, wtórują im wszyscy. Izba poselska, odrzucając rządowy projekt, dążący do reglementacji gry zakładowej na konie, przez to samo wydała przeciwko niej wyrok śmierci, upoważniła rząd do zabronienia jej, gdyż o zachowanie *status quo ante*, czyli o prekonizowanie systemu *laisser faire* w tej sprawie nie mogło być dłużej mowy. Wyścigi bowiem, urządzone w celu popierania hodowli koni, w ostatnich czasach przemieniły się, głównie na arenach pod Paryżem, w istną giełdę, w dom gry, z trawnikiem zamiast zielonego stolika, i gdzie bankierów zastępowali spekulanci, zwani bookmacher'ami, którzy nie mniej od tamtych obficie ciągnęli złoto z kieszeni bogatych, rujnujących się panków, i srebrne pięciofrankówki z kieszeni ubogiego ludu. Ze względów moralnych i humanitarnych należało położyć tamę wyzyskowi, należało rozpędzić szajkę szulerów nowego autoramentu.

Zniesiono więc w zasadzie *pari mutuel*, i wszyscy przyklasnęli tej decyzji; obecnie skarżą się na to, że przez zniesienie prawa zgrywania się na wyścigach, zadano cios stanowczy samej instytucji „turfowej". Słychać więc w Paryżu chór smętnych głosów, śpiewających tęże marsz żałobny i z największym pesymizmem odzywających się o przyszłych losach, nie popieranej przez wyścigowe nagrody hodowli koni.

Przesadą oczywiście grzeszą owi pesymiści, w Austrji bowiem, w Niemczech i w innych krajach ani hodowla koni, ani wyścigi nie stoją na niższym stopniu, niż we Francji, pomimo, że gra nie przybrała takich tutaj poważnych rozmiarów. Natomiast większem odznaczają się jasnowidzeniem ci, co ironicznie zapytują, jak rząd zamyśla zaradzić wogóle spekulantom i rozmaitym sztukom, które bez wątpienia używają możliwych środków, aby prawo oszukać. W sobotę wyścigowy plac w Auteuil strzedz będzie pułk wojska z misją przeszkadzenia umowom zakładowym. Rząd widzi, że nie łatwo przyjdzie wykorzenić nałóg szulerski, który zakaził krew narodu francuzkiego, można nawet wogóle wątpić, czy zdoła go wytępić, choćby przez zaprowadzenie pozjedynczego stanu oblężenia na arenach wyścigowych, choćby używał ciągłej mobilizacji armji w tym celu.

Teatr *Odeon* wystąpił z niezłą nowością Alberta Delpit, której atoli tytułu: *Passionnément* (Namiętnie), nie byliśmy w stanie zrozumieć. Tytuł ten zaprzątał nas podczas przedstawienia do tego stopnia, że nie zajmowaliśmy się samą sztuką. Pomimo tego jednak nie zdołaliśmy odkryć kto kocha lub względnie nie nawidzi „namiętnie" w komedji pana Delpit. Utwór ten jest, rzec można dopełnieniem starej sztuki Augiera: „L'aventurière". Rozwiązaniem tylko sztuki różni się od tamtej. W pracy Augier'a kobieta, co tytuł dała sztuce, ustępuje zgnębiona, skruszona, z zamiarem pokutowania za dawne błędy. Awanturnicę Delpit'a wypędza mąż i świat obrzuca pogardą po zdemaskowaniu.

Jak się zdaje, pewien tutejszy teatr, mianowicie *Gymnase*, zaszczytnej podjął się misji, moralizowania publiczności paryzkiej. Po usunięciu bowiem z repertuaru „Obstacle" Daudeta, którą krytyka paryzka nazwała: sztuką uszlachetniającą widzów, podniósł kurtynę nad komedją tego samego rodzaju. Panowie de Maupassant i Normand, dzięki „Musotte", zaliczeni zostali w poczet moralistów, czego nie spodziewaliśmy się przynajmniej po panu Guy de Maupassant, sądząc z jego romansów. „Teza" w *Musotte*, gdyż jest ona rozwiązaniem pewnej tezy, da się określić jak następuje: Co czynić powinien młodzieniec, który w dniu ślubu dowiaduje się, że dawna jego ulubienica z czasów studenckich umiera, pozostawiając niewinną dziecinę, owoc ich wzajemnej, minionej miłości? Powinien oczywiście pobiedz do niej, odpowie każdy, i przy łożu śmierci konającej, przyjąć obowiązek opieki nad dzieckiem. Tak rzeczywiście postępuje bohater panów Maupassant i Normand, dziecko zabiera do siebie, i dzięki szlachetnemu — wszyscy w tej komedji odznaczają się szlachetnością — dzięki szlachetnemu szwagrowi, zyskuje aprobatę młodej żony i jej rodziny, co do uznania dziecka za własne.

Dowiedziawszy się przypadkiem o treści sztuki przed premjerą, zdziwiliśmy się śmiałości autorów, nie wahających się przed sceptyczną publiką paryzką wystąpić z kreacją tego kalibru. I nie rokowaliśmy sztuce powodzenia, co nie przeszkadza, że konstatujemy naszą omyłkę z radością. Sztuka zyskała prawdziwy sukces. Świadczy to na korzyść talentu autorów, dowodzi bowiem, że umieli uniknąć szkopułu popadnięcia w melodramat, o co przy danej treści nie było trudno, że przeciwnie, stworzyli prawdziwe dzieło sztuki.

Obok 14 lipca, do świąt „narodowych" w Paryżu należy dzień półpostu. W dniu tym, budzi się na chwilę karnawał ludowy, ludowy, gdyż w innych sferach trwał on, jak mieliśmy już gdzieindziej sposobność zauważenia, przez cały ciąg postu. W tym roku dzień półpostu przypadł dnia 5 marca, czyli dzisiaj. Wielkie bulwary zalał tłum stutysięczny; morze głów, od rana faluje, jak ocean podczas burzy, pod różnokolorowym śniegiem papierowych reklam, suto rozrzucanych z górnych piętr przybocznych kamienic. Fale te pruje korowód przybranych wozów, naładowanych maskami w kostjumach. Wszystkie pralnie wystąpiły według starego zwyczaju i defilują, każda w swoim ekwipażu, mając na czele obraną królową praczek, który rozbawieni paryżanie przyjmują hucznemi oklaskami.

Bawi się Paryż. Wszędzie wybuchają śmiechy, krzyki, cała ludność wielkiego miasta tłoczy się, nadeptuje sobie na nogi i na widok przechodzącej maski, wybucha radością. A jednak starzy amatorzy podobnych ludowych uroczystości, potrząsają głowami i szeptają stereotypowe: „Dawniej lepiej bywało". Rzeczywiście, karnawał ludowy nietylko w Wenecji, w Rzymie i w Nicei, ale i w Paryżu był dawniej ciekawy, bo połowa ludności przynajmniej występowała w przebraniach. Dziś atoli, jak w Wenecji i w Rzymie, tak w Paryżu tradycja ginie, i można przewidzieć chwilę, kiedy maskarada z dnia półpostu, będzie należała do historji, przynajmniej w stolicy Francji. Na prowincji bowiem utrzymuje się w dawnej, średniowiecznej formie, zwykle połączona z kwestą uliczną na cele dobroczynne, której podejmują się konni rycerze w zbrojach, przyjmujących susy i franki od ofiarodawców w swoje długie, wydrążone kopje.

Maurycy Mycielski.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE

* W Westfalji spisuje policja liczbę Rodaków naszych, w tamtejszych kopalniach zatrudnionych, tak pod względem narodowości, jako i wyznania. Nie wiadomo, w jakim to celu czyni

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z Meranu piszą, że agitacja za budową jedynej większej linji kolejowej, którą jeszcze w Tyrolu wybudować można, rozpoczęła się na nowo. Linja ta łączyłaby Meran z Landeck, idąc przez Etschtahl albo Vinstgan. W 5 godzin możnaby na niej przybyć z Meranu pod stopy Ortleru. Droga byłaby jedną z najpiękniejszych na świecie, nie tylko jednak służyłaby dla przyjemności turystów, gdyż stałaby w związku z drogą Paryż-Konstantynopol; mówiono o niej już w r. 1867 na geograficznym kongresie w Paryżu.

* W Arco powstanie zakład leczniczy dla wojskowych. Arcyksiąże Albrecht darował w tym celu część swego ogrodu i oświadczył, że gotów jest ponieść część kosztów budowy.

* Miasto Praga przesłało wiedeńskiemu ochotniczemu Towarzystwu ratunkowemu 1000 złr. rocznej subwencji za rok 1891 z dodatkiem, że Towarzystwo co roku podobnąż sumę otrzymywać będzie.

* W klubie umiejętności miał dr. Frimmel odczyt o znalezionych w ostatnich czasach portretach Beethovena, z których mała część tylko jest wiernem odbiciem rysów największego z muzyków świata. Ciekawej udzielił zebranym wiadomości dr. Frimmel, stwierdzając, że miniatura w „Beethoven-Haus" w Bonn, która ma przedstawiać mistrza w młodzieńczych latach, naprawdę przedstawia poetę Maxa v. Schenkendorf.

* Tegoroczną wystawę sztuk pięknych w Wiedniu otworzy cesarz w poniedziałek 16 b. m o godz. 11 rano. Austrjaccy malarze wystawią więcej dzieł, niż kiedykolwiek w latach poprzednich; oprócz tego zgłasza się wielu artystów z Monachjum, Düsseldorfu i Karlsruhe, a nawet kilku Francuzów.

* Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Karola Kiselki na prezydenta, a Piepesa na wiceprezydenta Izby handlowej we Lwowie.

KURJER BERLIŃSKI.

Jak donosi *Berliner-Apotheker-Zeitung*, profesor Ewald, dyrygent oddziału chorób wewnętrznych w berlińskim szpitalu Augusty, wystąpił z nowym środkiem przeciw tuberkułom. *Quousque tandem?...*

KURJER PARYSKI.

* Przed dwoma dniami podaliśmy wiadomość, że niejaki Gallut, zjawił się sam u komisarza policji i zeznał, jakoby miał zabić własną żonę. Ze śledztwa wykazało się, że Gallut cierpi napady halucynacji, a ponieważ trupa ofiary nigdzie nie można było odszukać, więc przypuszczano, że podał wiadomość nieprawdziwą. Pani Gallut w piątek zjawiła się w redakcji *Figaro* i oświadczyła, że żyje i nie myśli wcale umierać. Rozłączyła się z mężem, bo był narwany, próżniak i wyciągał od niej ostatnie pieniądze, które ona zarabiała w administracji jednego z dzienników. Miłego małżonka, wypuszczono na wolność, ale żona stanowczo nie chce wrócić do niego i podała o rozwód.

* Niejaki Beutet, szczęśliwy kochanek pani Chapelle, żony właściciela pralni, w biały dzień zamordował z zimną krwią biednego męża, który go wypędził ze swego domu. Sąd wymierzył mu tylko karę dwudziestu lat galer. Dla takiego mordercy stosowniejszą daleko byłaby — gilotyna.

Rozmaitości

Rekrut płci żeńskiej. Panna Albertyna L., Francuzka, narzeczona młodego urzędnika, udała się w tych dniach do merostwa swego okręgu, aby wydobyć swą metrykę. Jakież jednak było jej zdumienie, kiedy poważny, z okrągłym, typowym brzuszkiem mer oświadczył jej, że myli się stanowczo, jeśli mniema, iż jest kobietą, papiery bowiem urzędowe twierdzą, że jest mężczyzną, Albertem L., a papiery urzędowe mylić się nie mogą, są bowiem — urzędowe. Rzecz się tak miała: pannę L., urodzoną podczas oblężenia Paryża przez Prusaków, zapisano w metryce z niewiadomych powodów jako chłopca. Daremne były perswazje młodej dziewczyny, daremnie utrzymywała, że potrafi pana mera przekonać, jako jest kobietą; tłusty mer oświadczył, że tylko trybunał na podstawie sądowego doświadczenia, może Alberta przemienić w Albertynę, i poradził zaambarasowanej narzeczonej, aby poczyniła odpowiednie prawne kroki. Zrezygnowana, jakkolwiek nie wątpiąca o swojej płci, panna Albertyna poszła do domu, gdzie zastała na stole — wezwanie do asenterunku! Na tak groźny widok siły ją opuściły i zemdlała. Kiedy ją przywrócono do przytomności, oświadczyła, że gotową jest służyć ojczyźnie, ale nie z karabinem w ręku, tylko z dzieckiem na rękach, jako matka. Prawdopodobnie trybunał zgodzi się na tę propozycję panny Albertyny, i zarządzi sprostowanie w metryce bez narażenia jej na złożenie dowodów, do jakiej płci należy?

Najbogatszą kobietą na świecie ma być Donna Izydora Consino w Chili. Majątku jej w najrozmaitszej postaci, zacząwszy od dóbr i okrętów, a skończywszy na indykach i świniach, nikt, nie wyjmując jej samej, obliczyć nie potrafi. Największy dochód przynosi Donnie Consino kopalnia węgla, jedyna w południowej Ameryce; dochód ten wynosi 16 000 funtów szterlingów (około 180.000 złr.) miesięcznie. „Hrabina z Monte Christo", jak ją nazywają, jest wdową 35 letnią, niestety nie zdradza żadnej ochoty do powtórnego zamążpójścia. Zapewniają jednak, że nie jest wcale nieprzyjaciółką rodu męskiego... sapienti sat... Przy całej swej olbrzymiej fortunie Donna Izydora jest czynną, zapobiegliwą i oszczędną.

NA JEZIORZE COMO.

NOWELLA.

WOLNY PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

Jadwigę Fabricius.

I.

Parowiec „Ś. Gotard" przybył z Carmelotty do Bellagio. Zaledwie spuszczono pomost, jeden z podróżnych rzucił się nagle ku przystani; lecz zbity tłum turystów i agentów hotelowych, nie pozwolił mu szybko się wydostać. Wreszcie usiłowania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i w parę minut odetchnął na wolniejszem powietrzu. Był w wieku średnim, ubrany nawet wytwornie, ale żywe poruszenia, dziwną tworzyły sprzeczność z posępnym wyrazem twarzy. Przez lewe ramię miał narzucone lekkie palto, w prawej zaś ręce niósł mały, skórzany kuferek, znaczony literami A. C. i koroną hrabiowską.

— Hotel Grande-Bretagne, hotel Bellagio, Villa Serbelloni, Pension Suisse, hotel de Florence, Albergo del Vapore — krzyczeli posługacze.

Zwrócił się do jednego z nich i zapytał:

— Gdzie się znajduje hotel Grande-Bretagne?

— Naprzeciw, Ekscellencjo; niech Wasza Ekscellencja raczy mi oddać swoje palto i torbę.

Rzeczywiście o parę kroków od przystani, nad brzegiem jeziora, wśród ogrodu pełnego kwitnących oleandrów, wznosił się hotel, którego front ubarwiały kolorowe story, w tej chwili zapuszczone.

— Złóż mój kuferek w biurze — rzekł do posługacza, który go poprzedzał i spytaj o numer pokoi, które zajmuje hrabina de Chamaliere?

— W tej chwili zaprowadzę Waszą Ekscellencję.

— Sam trafię, tylko chcę wiedzieć numer?

— Na pierwszem piętrze, nr. 3 na prawo.

Wszedł szybko po schodach i zadzwonił do pokoju wskazanego.

Drzwi otworzyła pokojówka.

— A! pan hrabia!

— Czy pani u siebie?

— Do usług pana hrabiego. Idę uprzedzić panią hrabinę.

W tej chwili świeży głosik zawołał:

— A! tatko! tatko przyjechał!

Ukazała się dziewczynka lat około dziesięciu i z krzykiem rzuciła się w wyciągnięte ku niej ramiona:

— Co za szczęście! jesteś nareszcie, już od tak dawna oczekuję cię. Czy po nas przyjeżdżasz?

— Widocznie się nudzisz?

— I jak jeszcze... Chodź! mama jest w swoim pokoju.

— Niechże cię uściskam przedtem.

— Oh! tatko! drogi tatko! co za niespodzianka.

— Jakże się miewasz?

— Dobrze, tylko nudzę się okropnie. — Odjeżdżamy, nieprawdaż?

— Przyjeżdżam po ciebie.

— Doskonale! Czy dziś wyjedziemy?

— Jak tylko rozmówię się z twoją matką.

— Czy to od mamy będzie zależeć nasz wyjazd?

— Niezupełnie.

— Tem lepiej.

— Obawiasz się, aby nie chciała pozostać?

— Tak.

Zniżyła głos i tuląc się do ojca, rzekła, pocałowawszy go serdecznie w rękę:

— Bardzo się boję!

— Uspokój się, moje dziecko, przed wieczorem jeszcze opuścimy Bellagio.

— Naprawdę?

— Przyrzekam ci święcie.

— To chodź teraz do mamy i powiedz jej o naszym wyjeździe.

Popatrzyła na niego z dumą.

— Oh! ty umiesz wspaniale rozkazywać.

— Idź tymczasem do ogrodu, a ja pomówię z twoją matką. Gdy się ułożymy co do wyjazdu, poszlę po ciebie.

— Ale prędko!...

— Dobrze, moja Gabrjelko.

— No, to już idę!

Nim jednak odeszła, otworzyła drzwi i głosem czystym, donośnym, oznajmiła:

— Pan hrabia de Chamaliere!

II.

Hrabina podniosła się z krzesła i w postawie, jak gdyby gotowej do obrony, patrzyła zimno na zbliżającego się męża.

Po chwili wahania i widocznej walki wewnętrznej, wyciągnęła doń rękę.

Lecz ten nie przyjął ofiarowanej sobie dłoni.

— Cóż za miła niespodzianka — rzekła z pewnym odcieniem ironji. — Cóż się stało? Spadasz jak z obłoków. Myślałam, że jesteś w Konstantynopolu.

— Przyjeżdżam po Gabrjelę i po ciebie, jeśli zechcesz udać się z nami. Odwiozę was niezwłocznie do Chamalieres, o czem uprzedziłem już moją matkę.

— Czy natychmiast mamy wyjeżdżać?

— Dziś wieczorem.

— Tak! dziś wieczorem. Pytanie jednak, czy ja się zgodzę, i czy pozwolę zabrać Gabrjelę, której tu bardzo dobrze.

— Ona się nudzi i pragnie ztąd wyjechać.

— Kazałeś jej tak mówić, jestem jednak pewną, że zostanie, gdy ja tego zażądam.

— Nie idzie mi o to, czego chcesz lub nie chcesz, lecz o to, co powinnaś uczynić.

— Radabym się dowiedzieć, kto mi tu rozkazuje?

— Ja.

— Czy to ma być serjo?

— Najzupełniej, i proszę mnie posłuchać.

— A więc dobrze, zaczynaj. Uprzedzam jednak, iż jakkolwiek twoje wywody będą powiedziane stylem napuszystym, o czem nie wątpię, boś je naprzód przygotował, nie wpłyną one na zmianę mego postanowienia. Jestem upartą, o czem wiesz; jeźli więc uznam za stosowne pozostać tu, zostanę, pomimo wszystkiego.

— Jak długo zabawi tu pan Bonoldi, nieprawdaż?

— Cóż to ma znaczyć? — zapytała z dumną pogardą.

Hrabia de Chemaliere nie zmieszany, mówił dalej:

— Zaraz się dowiesz. Proszę cię jeszcze przedtem, abyś nikogo nie przyjmowała, dopóki ja jestem w hotelu.

Hrabina wzruszyła lekko ramionami, i chociaż krew wystąpiła na jej twarz, po krótkiem wahaniu zadzwoniła.

Weszła pokojówka.

— Do odjazdu pana hrabiego, nie przyjmuję nikogo!

Rzuciła się niedbale na fotel.

On nie usiadł. Wzruszony, rozdrażniony, przechadzał się po pokoju, zatrzymując niekiedy przy oknie i patrząc bezmyślnie na błękit jeziora i zieloność brzegu przeciwległego.

Wreszcie zatrzymał się o parę kroków przed hrabiną:

— Przypuszczasz zapewne, iż nie zwykły przypadek sprowadza mnie tutaj, i jeżeli opuściłem stanowisko, na którem obecność moja jest nieodzowną w tej chwili, i jeżeli odbyłem podróż z Konstantynopola aż do Bellagio, to tylko ważne powody zmusiły mnie do tego kroku.

— Chęć zakłócenia mego spokoju.

— Nie byłem dotąd mężem ani wymagającym, ani zawadzającym, lecz nie życzę sobie wcale odgrywać roli męża z operetki.

— Przesadzasz, mój drogi.

— Nigdy nie chciałaś ze mną wspólnie mieszkać.

— Dlaczegoż przebywałeś zawsze w dzikich krainach?

— Wiedziałaś przecie, zaślubiając dyplomatę, iż nie będę mógł wybierać do woli miejsca pobytu, i musiałem słuchać zawsze rozkazu ministra. W Kopenhadze nudziłaś się.

— I słusznie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 10 marca. Na 353 posłów do Rady państwa, wybrano już 327. W tej liczbie przypada: na niemiecko-liberalnych 103, na klub Coroniniego 6, na członków środka 6, na katolików 28, na niemieckich konserwatystów 2, na Włochów katolickich 3, na Włochów liberalnych 2, na młodoczechów 31, na staroczechów 10, na dzikich Czechów 4, na Polaków 57, na Rusinów 8, na konserwatywnych wielkich właścicieli 18, na antysemitów 15, na niemieckich narodowców 14, na Rumunów 5, na Słoweńców 15.

Wiedeń 10 marca. Rozwój antysemityzmu w stolicy Austrji budzi wśród żydowskich liberałów poważne obawy. *Wiener Allgem. Ztg.* pisze w najnowszym numerze, że przy najbliższych wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej stronnictwa antyliberalne mogą uzyskać większość a więc wybrałyby burmistrzem i pierwszym jego zastępcą ludzi ze swego obozu. Dzienniki liberalne już widzą na stanowiskach księcia Alojzego Lichtensteina i dra Luegera i wołają na trwogę — słusznie, bo w takim razie panowanie żydów skończyłoby się w Wiedniu na zawsze.

Praga 10 marca. Dr. Rieger złożył godność prezesa czeskiego Towarzystwa szkolnego.

Praga 10 marca. Staroczesi opuszczają już stanowczo arenę polityczną. Wybrany w mieście Taborze staroczech, dr. Dostal, zrzekł się już mandatu, a jego śladem pójdzie drugi, wybrany w królestwie czeskiem staroczech, Leopold Pollak. Stronnictwo staroczeskie będzie więc w Radzie państwa reprezentowane wyłącznie przez posłów z Morawy.

NIEMCY.

Berlin 10 marca. W tych dniach odbyła się tu konferencja w sprawie budowy kolei wschodnio afrykańskiej. Według doniesienia *Nordd Allgem. Ztg.* nie powzięto tam jeszcze stanowczych uchwał, ale to nie było jeszcze projektowane. W najbliższym czasie przecież zostaną poczynione kroki stanowcze. W obradach wzięli udział różni znawcy Afryki, jak Peters, Baumann i inni.

Berlin 11 marca. Komisja Izby poselskiej, ustanowiona dla funduszu obrocznego uchwaliła 14 głosami przeciw jednemu artykuł pierwszy i drugi ustawy w brzmieniu, wniesionem przez stronnictwo konserwatywne; artykuł zaś piąty wraz z wnioskiem Porscha, żądającym, aby wypłata następowała do rąk tych instytucyj i osób, lub ich prawnych spadkobierców, które do tego wyraźnie zostały upoważnione, pod tym warunkiem, że spadkodawca za stratę nie otrzymał w swoim czasie odszkodowania.

Berlin 11 marca *Rechanzeiger* ogłasza nominację podsekretarza stanu Berkhausena prezydentem ewangelickiej Rady kościelnej.

Komitet centralny stronnictwa narodowo-liberalnego oświadcza, że Schoef zaproponował kandydaturę ks. Bismarcka na posła do parlamentu, bez wszelkiego polecenia i upoważnienia.

Berlin 10 marca. Do tutejszej *Volk Zeitung* donoszą z Opola, że rząd rozporządził, aby władze administracyjne i policyjne śledziły pilnie wędrówki ludu z prowincyj wschodnich na zachód, oraz z Galicji i Królestwa Polskiego na Śląsk do W. ks. Poznańskiego i Prus wschodnich i zachodnich.

Berlin 10 marca. W Niemczech uwaga wszystkich polityków zwrócona jest na kandydaturę księcia Bismarcka do parlamentu niemieckiego. W berlińskich kołach parlamentarnych utrzymują, że widoki zwycięztwa byłego kanclerza są wcale nie świetne. W najlepszym razie uzyska on większość bardzo nieznaczną. Z Bremy donoszą do *Koelnische Ztg.*, że książę Bismarck prywatnie zgodził się na postawienie swej kandydatury, ale oficjalnie uczyni to dopiero, kiedy okaże się, iż ma zwycięztwo zapewnione.

Wiadomość, jakoby były kanclerz porozumiał się już ze swym następcą, jest według doniesienia *Liberale Correspondenz* mylna. Utrzymują natomiast, że książę Bismarck starał się znów zbliżyć do cesarza, ale bez skutku.

Kolonja 10 marca. Mówią tu, że cesarz Wilhelm zamierza hr. Wedella zamianować ambasadorem na dworze petersburskim w miejsce jenerała Schweinitza. Wysłał on go do Kopenhagi z darem dla króla duńskiego, aby mu dać sposobność odpowiedniego nawiązania bliższych stosunków z tamtejszym i petersburskim dworem. Jako były oficer hanowerski, zachował hr. Wedell życzliwość dla dawnego swego swego monarchy, nie narażając się bynajmniej rządowi pruskiemu. Z tego powodu jest może przeznaczony na pośrednika między domem Welfów a Hohenzollerów. Wiedzą o tem dobrze w Kopenhadze a więc hr. Wedell jest tam bardzo dobrze widziany. Za pośrednictwem królowej duńskiej ma nawiązać rokowania z Rosją, co do nominacji przyszłego ambasadora niemieckiego na dworze petersburskim. Sam hr. Wedell byłby na to stanowisko bardzo odpowiednim kandydatem. Jest to bowiem człowiek gładki w obejściu a działający zawsze na zimno i z rozwagą, jest raczej dyplomatą, niż żołnierzem. Jako adjutant przyboczny cesarza Wilhelma, należy hr. Wedell do koterji dworskiej, podziwiającej każdy krok młodego monarchy a uchodzi zaś mistrza w omijaniu różnych szkopułów. Ma on mnóstwo znajomych, ale z powodu pewnych właściwości swego charakteru mało przyjaciół. Czy zostanie następcą jenerała Schweinitz zależeć będzie od życzenia cara Aleksandra.

Kolonja 10 marca. W *Koelnische Ztg.* czytamy między innemi, co następuje:

„Nowe przedsiębiorstwo Liebknechta, którem jest socjalno-demokratyczna szkoła dla robotników, już wykończona. Na członków tej szkoły agitacji — bo taki będzie z pewnością charakter szkoły robotniczej — zapisało się już 4000 „towarzyszów i towarzyszek“, a w nauce brać ma udział 800 do 900 osób. Berlin ma uzyskać cztery szkoły robotnicze, nauka ma się rozpocząć dnia 6 kwietnia, a przedmiotem jej będzie przedewszystkiem gospodarstwo narodowe, historja, język niemiecki, nauki przyrodnicze, rachunki, pisanie, rysunki, buchhalterja i stenografja. Opłata szkolna wynosi tylko 75 fenigów kwartalnie“.

FRANCJA.

Paryż 10 marca. Senat francuzki zajmował się w tych dniach sprawami i budżetem Algieru. Wszyscy mówcy godzili się na to, że należy tam przedewszystkiem ulepszyć administrację i sądownictwo, co przyczyni się zarówno do podniesienia dobrobytu, jak do zupełnego uspokojenia wojowniczych krajowców. Odzywały się także głosy, że należałoby krajowców przypuścić do udziału w pracach reprezentacyj gminnych i departamentowych. Juljusz Ferry oświadczył się za życzliwem wobec krajowców zachowaniem się władz a przeciw konfiskowaniu im majątków. W końcu wybrał senat złożoną z 18 osób komisję dla zbadania stosunków algierskich.

Mówią, że gubernator Algieru podał się do dymisji.

SZWAJCARJA.

Tessyn 10 marca. Onegdaj odbyło się głosowanie ludowe nad nową konstytucją. która, została przyjęta większością gł sów. Według przedstawionej przez stronnictwo katolicko-konserwatywne ustawy konstytucyjnej, liczba okręgów wyborczych w kantonie nie ma być wyższa nad 14; władzę wykonawczą wybiera wielka Rada. Wszystkie władze gminne, do których jedna trzecia reprezentantów wybierana bywa absolutną większością głosów, mają w roku przyszłym uzupełnić się według systemu proporcji, a zaś wielka Rada ma się według tego samego systemu uzupełnić po upływie czasu swego urzędowania t.j. w r. 1893. Stronnictwo liberalne z nowej konstytucji niezadowolone.

WŁOCHY.

Rzym 11 marca. W Izbie żąda dep. Papa wypowiedzenia traktatu austrjacko-włoskiego względem rybołóstwa na jeziorze Garda, gdyż traktat ten, zdaniem mowcy, ma być szkodliwym dla interesów włoskich. Minister rolnictwa oświadcza, że zbada tę sprawę i jeśliby się wypowiedzenie traktatu okazać miało korzystnem, to takowy wypowie.

Rudini, odpowiadając na interpelację Imbrianiego, oświadcza: Włochy żądają, aby Austrjacy, Węgrzy i Turcy, starający się o przynależność do państwa włoskiego, zrzekli się przynależności do dawnych swych państw. Tak samo postępuje rząd względem poddanych innych krajów i udziela prawa przynależności do Włoch tylko takim osobom, które Włochom oddały przysługi, a są przytem ludźmi nieposzlakowanymi.

Imbrianiego nie zadowolniła ta odpowiedź i postawił nowy wniosek, który na propozycję Rudiniego odroczonym został aż do czasu obrad nad budżetem na rok 1891/92.

ANGLJA.

Londyn 10 marca. Znany liberalny polityk sir Charles Dilke, który, jak wiadomo, wskutek skandalicznego procesu rozwodowego, uznał za stosowne ustąpić z życia parlamentarnego, ubiega się znów o mandat w okręgu Forest of Dean, zamieszkałym przeważnie przez górników. Przed trzema laty, ustępując z życia publicznego, oświadczył Dilke, że weźmie w niem udział dopiero wtenczas, gdy zdoła oczyścić się z zarzutów, jakie mu uczynił p. Crawford, a żona tegoż potwierdziła. Nie mogąc uzyskać rehabilitacji przed sądem, stara się Dilke oczyścić w osobnym liście otwartym. Gladstone, którego zapytywano co sądzi o kandydaturze Dilkego, odpowiedział wymijająco, bo oświadczył, że nigdy nie bywa pytany o zdanie o kandydatach na posłów.

AMERYKA.

Ottawa 10 marca. Przy wyborach do parlamentu w Kanadzie przepadło wprawdzie kilku konserwatystów, nie w takiej jednak liczbie, aby opozycja liberalna mogła się bardzo cieszyć ze swego zwycięztwa. W nadziejach swoich ta partja jest zawiedzioną, bo prezes ministrów sir John Macdonald, który z czwartej kampanji wyborczej wychodzi jako zwycięzca, liczyć może w każdym ważniejszym wypadku na 215 głosów oddanych rządowi. Z rezultatu tego rząd angielski jest bardzo zadowolony. *Times* spodziewa się, że partja konserwatywna wzmocni się jeszcze bardziej, gdy ów słynny bil Mac-Kinly'a, który dał broń w rękę liberałom, zostanie złagodzony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według obliczenia prof. dra Tadeusza Pilata, stan własności tabularnej w Galicji przedstawia się w następujący sposób:

Według najnowszych dat urzędowych, obszar Galicji wynosi 13,640 646 morgów. Z tego obszaru własność tabularna zajmuje 5,362.245 morgów, zatem 39 31% całej powierzchni kraju. Według pierwotnego pomiaru stałego katastru, zatem mniej więcej około roku 1852 wynosił obszar własności tabularnej 5,773 009 morgów, czyli 42·35% całego obszaru kraju. Ubytek własności tabularnej w ciągu ostatnich lat trzydziestu wynosi 410.764 morgów co czyni przeszło 3% całej powierzchni kraju. Zmniejszenie to nastąpiło w części wskutek wykupna służebnictw (około 2%), w części wskutek tego, że przy zakładaniu nowych ksiąg hipotecznych przeniesiono do ksiąg powiatowych (nietabularnych) znaczną część drobnych posiadłości wydzielonych z dóbr tabularnych.

W porównaniu z datami odnoszącemi się do stosunków większej własności ziemskiej w innych ziemiach polskich, Galicja zajmuje ostatnie pod tym względem miejsce. W Galicji bowiem własność tabularna zajmuje 39·31% całej powierzchni kraju. W W. Księztwie Poznańskiem własność niegdyś dominjalna, reprezentowana obecnie przez obszary dworskie, zajmuje 55·81% całej powierzchni.

W Prusach zachodnich większa własność zajmuje 45·41% ogólnego obszaru, tej prowincji.

W Królestwie Polskiem według dat z r. 1877 (późniejszych nie ma) własność dworska prywatna. nie licząc własności państwa, rodziny cesarskiej, własności kościelnej i fundacyjnej, tudzież własność szlachty zagrodowej zajmują 48·27% całej powierzchni Królestwa, zatem znacznie więcej, niż wynosi w Galicji udział własności tabularnej, w której mieści się już wszelka własność publiczna i rodziny cesarskiej.

Według dat urzędowych z r. 1882 na Wołyniu dobra prywatne zajmują 44 67% całej powierzchni, na Podolu 46·04%, a oprócz tego dobra należące do skarbu i do rodziny cesarskiej zajmują na Wołyniu 8·46%, na Podolu 3·96%.

W porównaniu ze stanem rzeczy przed laty trzydziestu, obszar zużyty na role wzrósł w dobrach tabularnych w ciągu tych lat o 138.196 morgów czyli o 8·72% pierwotnego obszaru.

Według bowiem ostatniego obliczenia z ogólnego obszaru własności tabularnej przypada na role 1,723.046 morgów, czyli 32·13%.

Przybytek jest niezaprzeczonym dowodem postępów rolnictwa krajowego zwłaszcza. że równocześnie i uprawa stawała się także intenzywniejszą, chociaż nie wszędzie w tym stopniu, jakby to było pożądanem.

Ceny zboża

z dnia 10 marca 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	8·——8·25	7·85—8·1[illegible]	7·60—8·
Żyto	5·85—6·20	5·60—6·—	5·40—5·90
Jęczmień	6·——6·75	5·25—7·—	4·85—6·50
Owies	6·——7·10	5·— 6·80	6·— 6 60
Groch	6·20—9·75	6·— 9·—	6· 8·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	42—52·—	45—51·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy znaczniejszy.

Wiedeń 10 marca.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.34—8.74, *żyto* 6.85—7.62, *owies* 6.62—7.39, *rzepak* 13.90—13.70, *kukurydzę* 6.57—6.66, *olej rzepakowy* 33.— 33.50, *olej lniany* 34.— —34.05 Nasiona olejne 14.25—14.35, makuchy 5.60—6.20 Chmiel galicyjski złr. 105 do 110.

Okowita kontyngentowa 18.25—18.75

Pasza. 100 kilo siana 3.- —5.24 Słoma 2.13—2.70 koniczyna —.——.— z wliczeniem opłaty celnej.

Targ na trzodę. Dziś spędzono 5986 sztuk, w tej liczbie 4135 tucznych. Płacono za młodą trzodę licząc za kilo żywej wagi bez wliczenia opłaty celnej 36—44 ct. Za trzodę wyborową —45— ct. średnią 29—42 ct., poślednią 36—38 ct.

Słonina biała 46.——46.50.
Sadło 32.00—33.00.
Tłuszcz wieprzowy 53.50—54.50 złr.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 22 b. m. opuści prasę nadzwyczajny numer „Kurjera Polskiego“ w liczbie 20.000 egzemplarzy, ktory rozesłany będzie Wielebnemu duchowieństwu, obywatelom ziemskim i miejskim, urzędnikom i szerokim kołom mieszczaństwa we wszystkich miastach Galicji.

Administracja naszego pisma przyjmuje ogłoszenia do tego numeru.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Grzegorza w. p., ojca Kościoła; jutro: śś. Krystyny p. i Nicefora m.

Rocznice. Dnia 12 marca 1796 roku, ks. Turski, biskup krakowski, poprawia ordynację bractwa miłosierdzia w Krakowie.

Liczny zastęp młodzieży, zebrawszy broń i amunicję, chciał się dostać z Grodna na linję bojową. Miasto było tak strzeżone przez Moskali, że prawie niepodobieństwem było wychodzić choćby po jednemu. Postanowiono odjechać pociągiem drogi żelaznej *Dnia 12 marca 1863*, urzędnik drogi żelaznej, Leon Kulczycki, w porozumieniu z maszynistą, dodali do pociągu towarowego kilka wozów, w które ukryli się powstańcy, zdoławszy dostać się niespostrzeżenie do dworca, w najrozmaitszych przebraniach. Broń i amunicję złożono w jednym z wozów. Gdy wszystko było już gotowe i Kulczycki z maszynistą na lokomotywie się znaleźli, maszynista Niemiec dopuszcza się zdrady i oświadcza, że pociągu nie poprowadzi. Kulczycki grozi mu rewolwerem, ale maszynista zeskakuje prędko i chroni się. Wówczas Kulczycki puszcza w ruch pociąg, ale niestety tylko lokomotywa odjechała, bo maszynista zeskoczywszy, odpiął prędko łańcuchy, spinające wozy z lokomotywą. Widząc zdradę powstańcy, zaczęli uciekać, ale przywołani tymczasem przez maszynistę Moskale, uderzyli na nich i bezbronnych bez litości wymordowali; nieznaczna tylko liczba zdołała unieść życie. Ale i tych pochwycono i osadzono w więzieniu, a potem na Sybir zagnano. Kulczycki dostał się szczęśliwie do oddziału powstańców w okolice Kowna. Tam ranny w bitwie, wpadł w niewolę moskiewską. gdzie z ran umarł.

Odczyt. Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m., o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miejskiej odczyt prof. dra Madeyskiego, posła do Rady państwa, p. t.: „Wrażenia z życia parlamentarnego“. Biletów nabywać można w lokalu Towarzystwa, sala nr. IV, Collegium Novum, codziennie od godz. 2—4 popołudniu; w dzień zaś odczytu przy wejściu na salę.

Opróżnioną przez ustąpienie dra Michała Bobrzyńskiego posadę dyrektora krajowego archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie nadał Wydział krajowy począwszy od dnia 1 października radcy Wydziału krajowego, drowi Franciszkowi Piekosińskiemu Do czasu objęcia przezeń tej posady zastępować go będzie dr. Zbigniew Kniaziołucki.

Z Uniwersytetu. Pp.: Karol Łantosz Gołębiowski, rodem z Posadowy, Hilary Łabędź Ortyński z Sambora i Jakób Arzt z Łańcuta (w Galicji), otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Komisja teatralna została zaproszoną przez prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego, na dziś o godzinie 5 po południu, na którem sprawozdawca podkomisji technicznej przedstawi wnioski, co do zatwierdzenia ofert na budowę nowego teatru, wniesionych przy licytacji przez przedsiębiorców miejscowych.

Na wczorajszem zgromadzeniu artystów-malarzy w Sukiennicach, zostały bliżej omówione warunki wysyłania obrazów polskich artystów na międzynarodową wystawę berlińską, oraz obrano w tym celu jury, składające się z członków dyrekcji krak. Tow. Sztuk Pięknych i artystów.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło pierwsze w r. b. posiedzenie dnia 14 lutego Przewodniczący dr. Fr. Tomaszewski, zagajając posiedzenie, wezwał zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłego przedwcześnie członka Koła dra Artura Leo, przez powstanie, a pożegnawszy następnie imieniem Koła opuszczającego Kraków ks. prof. Eust. Skrochowskiego, przystąpił do wykładu: „O jedności sił w przyrodzie“. Na podstawie najnowszych badań skreślił prelegent dążenie fizyki do sprowadzenia zjawisk ciepła, światła, magnetyzmu i elektryczności do jednej wspólnej przyczyny; wykazał drogi, po których nauka do tego celu dotąd kroczyła, oraz wyniki, jakie osiągnęła. Za jasny i zajmujący wykład podziękowali prelegentowi obecni gorącemi oklaskami.

Z kolei zdał sprawę prof. J. Winkowski z ostatniego rocznika organu Towarzystwa *Muzeum.* Wspomniawszy w krótkości o warunkach, w jakich się wydawnictwo w roku ubiegłym znajdowało, omówił następnie poszczególne działy rocznikiem objęte i przyszedł do przekonania, że rocznik ostatni w niczem nie ustępuje swoim poprzednikom, a w niektórych względach nawet je przewyższa. Jeżeli zaś mimo to nie wszystkie działy zdolne są czytelnika w równej mierze zadowolnić, to przyczyny tego szukać należy — zdaniem referenta — nie tyle w redakcji pisma, która swe zadanie mimo trudnych nieraz warunków sumiennie stara się spełnić, ile raczej w zbyt skromnej ilości współpracowników, czemu redakcja prawdopodobnie nie zawsze zaradzić jest w stanie. Szeregiem życzeń zakończył referent swoje sprawozdanie, nad którem ożywiona rozwinęła się dyskusja, lecz z powodu spóźnionej pory musiano ją przerwać i odłożyć ciąg dalszy do posiedzenia następnego. Z tej samej przyczyny spadł z porządku dziennego referat wybranej *ad hoc* komisji w sprawie reformy egzaminów wstępnych ze szkół ludowych (referent prof. K. Kunz).

Następne posiedzenie Koła odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali XLIII. Collegium novum. Porządek dzienny: 1. Narodowość zwyciężonych, prof. W. Heck. 2. W sprawie reformy egzaminów wstępnych ze szkół ludowych, referent komisji prof. H. Kunz. 3 Wnioski członków.

Z Wisły. Woda dzięki spłynięciu zatoru pod Trawnikami, oraz powolnemu topnieniu śniegów w górach, jakkolwiek powoli, jednak systematycznie opada. Niebezpieczeństwo już zupełnie minęło, a wody rozlane po wybrzeżach spływają z powrotem do koryta. Na nizinach tylko i w kotlinach trzyma się dotąd woda. Wczoraj wieczorem wodomiar wskazywał już 1·80 cm. po nad 0, różnica zatem spadnięcia wody dosięgła dotąd 1 metra.

Wiosna nie na żarty rozpoczyna swoje panowanie, jakkolwiek do terminu oznaczonego przez uczonych astronomów braku je jeszcze dni kilkanaście. W okolicach przedmiejskich, jak w Zakrzówku, Ludwinowie, Bierzanowie, Woli Duchowskiej i Piaskach roboty w ogrodach prowadzone są w całej swej pełni. W inspektach rzodkiewka już dojrzewa a sałatka kiełkuje na dobre. Maluczko a na targach pojawią się tak upragnione dla naszych gospoś nowalijki. Miazga tak na drzewach, jak i krzewach w każdem niemal miejscu jest widoczną a walcząca natura, niedługo odniesie zwycięztwo i drzewa okryje liśćmi.

Sniegi na polach już znikły, na łąkach zaś świeża kiełkująca trawka barwą swą wyróżnia się od swych towarzyszek. Wkrótce wykrzyknąć będziemy mogli: „wiosna“ i bawić się... w „zielone“.

Przedstawienie amatorskie, jakie się odbyło wczoraj w Kasynie powszechnem, zgromadziło liczną publiczność płci obojga do sali. Z powodów jednak niezależnych od jednego z panów amatorów, w miejsce wesołej fraszki: „Trafiła kosa na kamień“, wypowiedział p. P. bez żadnego przygotowania, bardzo poprawnie monolog z francuskiego p. t.: „Cylinder“. „Consilium Facultatis“ J. A. Fredry (syna), pobudziło publiczność do homerycznego śmiechu, za którym w ślady sypały się po każdej niemal scenie huczne oklaski. Amatorzy wywiązali się ze swych ról zupełnie zadawalniająco; a gra pana R., oraz pań: K., B. M., niczem nie ustępowała artystom z zawodu.

Jarmark na konie sprowadził w dniu wczorajszym daleko więcej niż onegdaj publiczności. Prócz licznych obywateli z Krakowskiego i Galicji, uwijali się na targu przybyli z Królestwa i Prus obywatele ziemscy. Targ na konie był znacznie lepszym, niż w dniu przedwczorajszym, a w południe nie rzadko słyszeć się dały odpowiedzi kupców „sprzedany“, pomimo, że koni było 800. — Towarzystwo sportowe „Grabownica“ wyprzedało niemal wszystkie swoje konie, a z wystawionych czternastu powozików, połowa również znalazła nabywców. Słowem, tak kupcy jak i kupujący zadowoleni są z tegorocznego jarmarku.

Rewizja sklepów zajmujących się sprzedażą materjałów płynnych palnych, odbyła się w dniu wczorajszym w I. obwodzie miasta. Niebezpieczeństw nigdzie niezauważono, w niektórych jednak izraelickich sklepach znalazła komisja nieporządki, które prócz zaprotokołowania, natychmiast usunąć poleciła.

W sprawie porządku w mieście wnieśli liczni obywatele do magistratu prośby, o usunięcie resztek zabytków zimowych, przedstawiających się w postaci kup śniegu wraz ze śmieciami, a znajdujących się na wszystkich niemal ulicach miasta. Pan prezydent przychylając się do tych próśb, polecił naczelnikowi miejscowej straży ogniowej p. Eminowiczowi, w miarę możności jak najspieszniej pozostałości te usunąć.

Straż ogniowa była w dniu wczorajszym po południu zajętą usuwaniem tynków, które wskutek wilgoci groziły odpadnięciem w V i VI. szkole ludowej na Kazimierzu. Straż ogniowa przy tej pracy była czynną do godziny 5 wieczorem.

Za włóczęgostwo aresztowała policja w dniu wczorajszym 24 osoby.

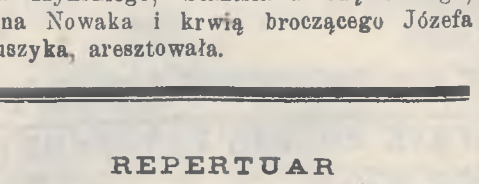
Do Ameryki wybierał się w dniu wczorajszym niejaki Gajda, gdy jednak przy nim znaleziono legitymację z nazwiskiem Dańczuka, policja zmuszoną była sprawdzić, które jest prawdziwe nazwisko emigranta i cofnęła mniemanego Gajdę do miejsca przynależytości.

Krwawa bójka Na gospodzie piekarskiej przy ulicy Długiej nr. 11, wszczęła się pomiędzy czeladzią piekarską bójka, w której Józef Duszyk poniósł liczne obrażenia głowy, twarzy i prawego boku. Awanturników w żaden sposób nie można było uspokoić, zwłaszcza, że latające w powietrzu kufle i krzesła uniemożliwiły przystęp do nich. Nadbiegła dopiero straż policyjna, położyła tamę bijatyce, a ekscesistów: Franciszka Jaworskiego, Jana Żurka, Kazimierza Iżyńskiego, Stanisława Chęcińskiego, Jana Nowaka i krwią broczącego Józefa Duszyka, aresztowała.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

Czwartek 12 marca. *Wielkie bractwo*, komedja w pięciu aktach pana Aleksandra hr. Fredry (syna).

Sobota 14 czerwca. Na dochód Ryszarda Ruszkowskiego: po raz pierwszy *Teść*, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.



Wybory.

Grac 12 marca. Przy wyborach ściślejszych zwyciężył profesor gimnazjalny Hoffmann, antysemita, liberalnego kandydata p. Carneri.

Tutejsza Izba handlowa wybrała liberalnego p. Ludwig.

Leoben 12 marca. Tutejsza Izba handlowa wybrała liberalnego, p. Peez.

Insbruck 12 marca. Wielcy właściciele ziemscy w Tyrolu wybrali liberalnych: br. Terlago i p. Hellviegl, oraz dwóch liberalnych Włochów pp.: Campi i Debiaci.

Wiedeń 12 marca. Przebieg rokowań co do traktatu handlowego z Niemcami, bardzo niepomyślny.

Wiedeń 12 marca. Pan Hengelmueller wyjeżdża do Brazylji, w charakterze nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Austro-Węgier.

Preszburg 12 marca. Lód na małym Dunaju zniszczył most pod Ragendorf.

Berlin 12 marca. Komisja, której przedstawiono projekt ustawy o użyciu funduszu obrocznego, odbyła onegdaj pierwsze posiedzenie. Dziwiono się powszechnie, że rządu nie reprezentował minister wyznań i oświaty, tylko minister skarbu dr. Miquel.

Berlin 12 marca. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że cesarz zatwierdził już dymisję dra Gosslera ze stanowiska ministra wyznań i oświaty. Jego następcą ma zostać hr. Zedlitz-Truetschler, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego i przewodniczący komisji kolonizacyjnej. Nominacja ta oznaczałaby wyraźnie zwycięstwo żywiołów katolicko-konserwatywnych. Kanclerz Caprivi zbliżył się widocznie do stronnictwa centrum, które prawdopodobnie zgodzi się na budowę żądanych przez kanclerza statków wojennych. Można się spodziewać nowych niespodzianek.

Berlin 12 marca. Domniemany minister wyznań i oświaty hr. Zedlitz-Truetschler, ma już przeszłość polityczną. Ks. Bismarck ofiarował mu swego czasu po upadku p. Puttkammera tekę spraw wewnętrznych.

Berlin 12 marca. Sfery urzędowe starają się skłonić ks. Bismarcka do zrzeczenia się kandydatury na posła.

Berlin 12 marca. Na wniosek Manteuffela uchwalił parlament kredyt w wysokości 2 miljony marek, jako pierwszą ratę na budowę dwóch nowych pancerników.

Berlin 12 marca. Przedstawioną w teatrze Lessinga sztukę Wiktoryna Sardou p. t: „Thermidor“ przyjęła publiczność demonstracyjnie.

Paryż 12 marca. Pan Herbette, ambasador francuzki w Paryżu, oświadczył ministrowi p Ribot, że nieprawdą jest, jakoby rozmawiał z jakimbądź dziennikarzem o sprawie udziału artystów francuzkich w berlińskiej wystawie sztuki

Paryż 12 marca. Niektóre dzienniki donoszą, że złożony w Rzymie chorobą książę Napoleon Bonaparte pojednał się już ze swym synem księciem Wiktorem. Natomiast *Gaulois* utrzymuje, że nie pozwolił on nawet syna wpuścić do swego pokoju.

Bruksela 10 marca. Na zgromadzeniu sekcji centrum wypowiedział minister Bernaert swe zdanie w sprawie rewizji konstytucji. Co do spornego artykułu 47 pragnie rząd interesa lewicy i prawicy pogodzić, przez powiększenie liczby uprawnionych do głosowania do 600.000 a prawo wyborcze uczynić zależnem od zasiedzenia. Dalej proponuje rząd proporcjonalną reprezentację stronnictw w parlamencie, w Radach prowincjonalnych i gminnych a przy wyborach do senatu utrzymuje *census* bez usuwania warunków co do uzdolnienia. Senatorów wybierać mają Rady prowincjonalne a królowi pragnie rząd przyznać prawo zawieszenia każdej przyjętej przez parlament ustawy. Pan Bernaert przyznał nadto, że należy także zmienić artykuł pierwszy konstytucji, aby wolno było wcielić do Belgji państwo Congo. Prezes gabinetu pragnie także, aby burmistrz był zależny bezpośrednio od rządu, oraz aby Izbom przyznano specjalną opiekę.

Królowa, która była zasłabła, ma się już lepiej.

Rzym 12 marca. Prezes gabinetu, margrabia Rudini oświadczył, że rząd przywiązuje wielkie znaczenie do dobrych stosunków z Austrją i raczej ustąpi, aniżeli pozwoli na ich pogorszenie.

Rzym 12 marca. Stan zdrowia księcia Napoleona już się cokolwiek poprawił.

Belgrad 12 marca. Poseł Ribarac wniósł w Skupczynie o zniesienie poselstw serbskich w Bukareszcie i Atenach, a przy tej sposobności oświadczył, że ligę bałkańską uważa za mrzonkę.

Belgrad 12 marca. Król Aleksander ma się w listopadzie b. r. udać do Petersburga, gdzie spotka się z księciem Czarnogórskim.

Konstantynopol 12 marca. Utrzymują tu, że niebawem zostanie zamianowany ambasador turecki na dworze wiedeńskim. Liczba kandydatów na to stanowisko jest bardzo znaczna. Najwięcej widoków ma podobno Aarifi basza, który jest obecnie prezydentem ottomańskiej Rady stanu i piastował już różne inne wysokie urzędy (był także przez krótki czas w. wezyrem), a popierany jest przez wielkiego wezyra. Uchodzi on za człowieka wielce zacnego i uzdolnionego, a liczy blisko lat siedmdziesiąt.

Konstantynopol 12 marca. Ambasador niemiecki zamienił z rządem tutejszym ratyfikacje niemiecko-tureckiego traktatu handlowego.

Glasgow 12 marca. W jednej z tutejszych fabryk żelaza, eksplodował kondensator. Wielka liczba osób straciła życie lub odniosła ciężkie rany.

Nowy Jork 12 marca. Tutejsi żydzi rozpuścili pogłoskę, że pojawiła się tu Estera Solymossi z Tisza Eszlar, której zniknięcie w roku 1882 przypisywano żydom, co było powodem głośnego procesu. Interesowana kobieta utrzymuje, że nie nazywa się Estera Solymossi, lecz Róża Kohlmeyer.

Wiedeń 12 marca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 308 25, Akcje Laenderbanku 220 80, Renta złota 104·75, Renta majowa 92·27.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	92 20	Obl. ind. gal..	— —
srebrn. „	92 20	4½% Obl. Poż.	
4% złota.	110 30	kraj. galic. .	— —
5% pa. nie.	101 95	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	988 —	Za.kr. z. 36-l.	— —
„ kredytowe	308 50	4½% Listy zas.	
Londyn.......	114 95	Banku kr. g..	— —
Napoleony....	9 12½	Akc. Länderb..	221 30
Dukaty.......	5 41	„ kol. Kar.-L.	213 37
Marki........	56 40	„ „ lw.-czer.	235 —
5% Ren. w. pap.	101 20	„ „ połudn..	129 75
4% „ „ złota	104 90	Ruble........	135 12
Losy prem. w..	139 50	Srebra.......	— —

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 11 marca.

Bank. austr....	177 15	4% Lis. lik. pol.	72 40
Krótki Wiedeń	176 95	Ak. kol. Kar. L.	94 ·0
Banknoty ros..	239 45	austr. kred.	174 62
5% Lis. zas. pol.	74 60	Ultimo Ruble.	239 50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji poszukuje prawnik z II-go roku; może też udzielać lekcji gimnastyki salonowej. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod W. G.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Ekonom 42 lat licz., wykształcony, praktyczny w wszelkiej gałęzi gospodarstwa rolniczego tu i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: Ekonom 8642, post.-rest. Podgórz per Kraków.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w admnistracji „Kurjera Polskiego".

Ekspedytorka i telegrafistka zdolna do samodzielnego prowadzenia urzędu skombinowanego, jakoteż w danym razie udzielania lekcyj przedmiotów szkolnych, poszukuje natychmiast umieszczenia. Zgłoszenia pod adresem: A. J. 15, poste-restante Kraków.

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 2-6(2-?)

Doniesienia rozmaite.

Gig angielski (o dwóch kołach), prawie nowy do sprzedania. 40, Nowa Wieś, Łobzów. 255(2-?)

Cytra i Violoncela do sprzedania w składzie forteptanów B. Gabryelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 254(6-?)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. Teofil Jaźwicki, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale.

Dwa pokoje, salon, przedpokój, nyżn, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego ozasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(180-180)



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarozowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

PIERWSZE

Przedsiębiorstwo sportowe

Firma „GRABOWNICA".

Dział I. Konie wierzchowe i zaprzęgowe.

Dział II. Fabryka powozów, faetonów, wózków i sani.

Dział III. Fabryka rymarsko-siodlarska.

Zamówienia na kompletne ekwipaże, wykonywane w ciągu trzech miesięcy.

Fabryka przyjmuje także powozy i uprzęże do reperacji.

☛ Podczas jarmarku w Krakowie rozpoczynającego się d. 10 marca br. będą wystawione na sprzedaż w wynajętej na ten cel części ujeżdżalni, w której się jarmark odbywa: kompletne ekwipaże, jakoteż osobno konie (cugowe, jukiery trenowane, poneye, wierzchowe itd.), kilkanaście wózków i faetonów, uprzęże na konie. 1137(7-?)

☛ Zamówienia wszelkie wchodzące w zakres przedsiębiorstwa, przyjmowane będą podczas jarmarku.

Rozsyłka

WODY SZCZAWNICKIEJ

ZE ZDROJÓW

Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Walerji

już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego apteka pod gwiazdą, J. Wentzla, J Goldwassera, — Tarnowie u N. Trauma — we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza — w Warszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego, apteka Sukc. Karola Lilpopa i Edwarda Trentler, — i Leonardna Ziemińskiego.

ZARZĄD 1198(1 6)

Zakładu Zdrojowego

w Szczawnicy.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(23-?)

Po znacznie zniżonej cenie.

20 TOMÓW

najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego:

Powieści, poezje, dramata, podróże i historyczne dzieła lekkiej i poważniejszej treści

Krasińskiego, Słowackiego, Wojnarowskiej, Gordona, Elpidona, Zielińskiego, Thackeraya, Minasowicza, Halma, Niemcewicza etc.,

chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną, ofiaruję zupełnie nowe egzemplarze za

10 Marek.

(Cena sklepowa wynosi około 7 Marek). 1080(3 3)

Zamówienia upraszam **wprost** z dołączeniem kwoty pod adresem:

S. Gertsmann's Verlag

in Berlin W. Regentenstr. 20

Księgarzom, nabywającym większą naraz liczbę egzemplarzy udzielam rabat.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o p. Nowesioło koło Stryja wysyła Masło świeże niesolone w 4 kilogr. paczkach po 4 złr. 70 cnt franko Kraków i okolice.

Zaraz do sprzedania

MEBLE

w dobrym stanie

szkło i porcelana

i różne sprzęty domowe.

Wiadomość codziennie między 10-tą a 1-szą przy ul. Karmelickiej Nr. 40 I. piętro. 1151(1-2)

Przy wdowie na wsi zamieszkałej, znajdzie utrzymanie jako towarzyszka

osoba w średnim wieku

inteligentna. Zgłoszenia pod adr.: Wdowa W. M. poczta **Michałowice** (Komora) w Król. Pols. 1139(3-3)

50,000 ZŁR.

do umieszczenia. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego" pod literami A. B. l. 159. 1137(2-3)

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 183 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

HANDEL

KORZENI I WIN

w pełnem ruchu, w jednej z głównych ulic Krakowa, od lat 20-tu istniejący, jest z powodu słabości właściciela pod korzystnemi warunkami do odstąpienia.

Objaśnień udzieli listownie „F. **Bruno Hahn w Krakowie.** 1114(5-6)

W Kuchni Polskiej i kawiarni

ul. św. Anny 5,

można dostać codziennie świeżych, zdrowych, smacznych i na maśle przyrządzonych potraw, oraz dobrej kawy i herbaty. Dla **Panów Abonentów** znaczny procent, oraz wybór z cennika. 1142(2-4)

Józef Bielawski.

Zawiadomienie dla

Wielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności.

Organy, fisharmonje, arystony, harmoniki ręczne, słowem wszystkie tak miechowe, jak i korbkowe instrumenty, naprawia i przerabia.

Stefan Grudziński, Organmistrz, ul. Długa 11. (6-6)

Do wydzierżawienia

od 1 kwietnia r. b.

restauracja

z własnym konsensem, składająca się z 9 pokoi, kuchni i piwnicy. 1144(3-6)

Wiadomość w domu przy ul. Warszawskiej l. or. 4, w parterze u właścielki.

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

„On i Ona"

Nowelle 808(1?-1?)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·3?.

Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze. (18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 6·15 rano (pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).
- 6·35 „ (pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa — do Oświęcima, Wiednia.
- 6·50 „ (pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki
- 9·— rano (pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna) — do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 9.37 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa
- 9.59 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki
- 2·05 popoł. (pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)
- 2·44 „ (pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa — do Oświęcima, Wiednia.
- 3.01 „ (pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki
- 4·55 wiecz. (pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna) — do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
- 7.32 „ (pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa
- 7.55 „ (pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·42 rano (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
- 5·56 „ (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)
- 6·30 „ (pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)
- 10·19 rano (pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki — z Wiednia Oświęcima, Żywca.
- 10·35 „ (pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa
- 10·37 „ (pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)
- 3·47 popoł. (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki — z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
- 4·03 „ (pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)
- 4·13 „ (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
- 8.47 wiecz. (pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki — z Oświęcima.
- 9.06 „ (pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
- 9·38 „ (pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

Odjazd z Tarnowa:

- 1·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
- 9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
- 1·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
- 7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(52-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 11 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	134 75	135 5
Marki niemieckie.	56 25	56 50
20-to frankówka ważna	9 08	9 16
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	92 —	92 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne.	104 40	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 70	98 20
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 40
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 40
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	213 —	213 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	235	236
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 —	308 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 60	19 20
„ węgier. „ „	12 60	13 20
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 60

Wiedeń 10 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 05	92 25
4²/₁₀% „ srebrna	92 05	92 25
4% Renta austr. złota	110 40	110 60
5% „ papier. nieopodatkow.	101 90	102 10
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 50	132 5
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 30	138 00
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149
„ „ 1864 „ 100 „	180 25	181 25
5% Renta węg. papierowa	101 10	101 30
4% „ „ złota	104 75	104 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 5	113 65
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 5	105 25
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	99 —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884.	99 —	— —
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	166 75	167 25
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	307 7.
Credit-Bank węgierski . . 200 „	350 75	351 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	220 80	221 30
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . . . . . . 200 „	247 75	247 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	118 —	118 40
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume . . . . 200 złr. 5%	202 —	203 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2795	2805
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	213 50	214 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	174 5	175 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 50	235 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 25	201 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246 25	246 75
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	129 50	130 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	199 0	200 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	197 —	19 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112 75	113 75
4½% „ „ papier. 50 lat	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	09 25	109 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 2
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	101 90
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	112 0	113 20
Priorytety kolei		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 40	102 10
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 20
„ „ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 —	81 5
„ nieopd. „ „ .	91 —	91 8
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	—	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	154 5	155 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	118 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	103 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	10. —	102 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 80	101 0
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 50
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	148 75	149 25
„ Węgierskie . . „ 100	139 0	140 —
„ Tureckie . . . fr. 400	37 0	37 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 50
Kredytowe . . . . . . „ 100	184 25	185 2
Insbruku. . . . . . . „ 20	23 5	24 2
Krakowskie. . . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 60	19 -
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa. . . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie. . . . . . „ 20	26 —	27 -
St. Genois . . . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	26 —	27 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 42	5 44
20-frankówki	9 12	9 13
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 55
Marki niemieckie za 100 marek.	56 4?	58 50
Rubel papierowy za 100 rubli	134 50	135 —

Lwów 10 marca.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 5	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej.	98 30	99 —

Warszawa 10 marca.

	rub. kop	rub. kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 80
„ „ „ V „	— —	101 40
4% Listy likwidacyjne	— —	93 20
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	100 —
„ „ „ IV „	— —	99 65

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki